KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Czwartek 5 stycznia 1939 r. Nr. 5

Zbrojne pogotowie Francji

zademonstrowano podczas manifestacyjnej wizyty premiera Daladier w Tunisie

PARYŻ. Pierwszym etapem wizyty prem. Daladier w Tunisie było zwiedzenie wielkiego portu wojskowego w północnej części Tunisu — Bizerty, gdzie premier dokonał inspekcji tamtejszych fortyfikacyj.

Z Bizerty premier udał się do pałacu beja Tunisu mieszczącego się pod miastem Tunis, gdzie przyjęto go z całym przepychem wschodniego ceremoniału.

W przemówieniach wymienionych między premierem a bejem, szef rządu francuskiego podkreślił prawa traktatowe Francji do Tunisu i rolę cywilizacyjną, jaką spełnili Francuzi, oraz stwierdził, że Francja przyjdzie Tunisowi z wszelką pomocą, jakiej będą wymagały okoliczności. Natomiast bej wskazał, iż Francja może liczyć na wierność Tunisu.

W południe prem. Daladier wraz ze swą świtą dokonał uroczystego wjazdu do Tunisu. Po przyjęciu wydanym na cześć przybyłych dostojników przez prezydenta Republiki p. Erica Labonne w pałacu rezydenckim, odbyła się w godzinach popołudniowych na głównej arterii miasta Avenue Gambetta wielka rewia wojskowa która miała unaocznić miejscowemu społeczeństwu zbrojne pogotowie Francji.

W rewii tej na specjalną uwagę zasługiwał liczny udział lotnictwa. Szereg eskadr dokonało wielokrotnych przelotów nad defilującymi oddziałami.

Punktem kulminacyjnym uroczystości w Tunisie było wielkie przemówienie prem. Daladier, wygłoszone o godz. 19.30 w największej sali miasta w czasie bankietu, wydanego na cześć szefa rządu francuskiego i towarzyszących mu dostojników cywilnych i wojskowych.

Dzienniki paryskie na marginesie obszernych sprawozdań z podróży premiera podują jednocześnie liczne artykuły, wskazujące na niezwykle dodatnie rezultaty akcji kolonizacyjnej w Afryce północnej.

O godz. 22.30 prem. Daladier opuścił Tunis, udając się do Gabes.

DEMONSTRACJA ANTYFRANCUSKA

RZYM. „Giornele d'Italia" donosi z Tunisu o aresztowaniu przez policję kilku muzułmanów tuniskich, którzy brali udział w manifestacji antyfrancuskiej pod pałacem beja w Brardo w chwili gdy z pałacu tego wychodził premier Daladier.

Demonstranci nieśli chorągwie z napisami: „Niech żyje narodowa partia tunisu". Demonstrantów rozpędziła gwardia beja.

„SZTYLET I CYLINDER"

RZYM W artykule p. t. „Sztylet i cylinder" „Tribuna" w ironiczny sposób komentuje przyjęcie prem. Daladier w Ajaccio oraz fakt ofiarowania premierowi francuskiemu sztyletu przez burmistrza.

Nie szczędząc ostrych docinków przebiegowi wizyty premiera Daladier na Korsyce dziennik zaznacza między innymi, że wszystkie osobistości, które witały premiera Francji zarówno w Bastii jak i w Ajaccio nosiły nazwiska włoskie.

Stolica oddała ostatni hołd Dostojnemu Purpuratowi

Arcypasterz Warszawy -- Kardynał Ubogich

spocznie czasowo w podziemiach katedry św. Jana

Cała katolicka Warszawa odprowadziła w dniu wczorajszym doczesne szczątki swego Wielkiego Arcypasterza z pałacu Arcybiskupiego do królewskiej katedry świętojańskiej.

Na długo przed godziną czwartą, o której wyznaczony był początek pogrzebu J Em. Kardynała Kakowskiego mimo obrzydliwej pogody i zacinającego w twarz śniegu z deszczem, ludność stolicy obstawiła całą niemal trasę, którą posuwać się miał kondukt żałobny, przebywając na wyznaczone sobie miejsca w grupach, ze sztandarami, okrytymi kirem, bądź też pojedyńczo.

Ulice: Miodowa, Senatorska, plac Teatralny, Wierzbowa, plac Marszałka Piłsudskiego, Królewska, Krakowskie Przedmieście, plac Zamkowy i Świętojańska włączone do trasy pochodu żałobnego przybrane zostały czarnymi chorągwiami, lub opuszczonymi do połowy masztu i przewiązanymi krepą flagami państwowymi.

Orszak żałobny otwierało, zgodnie z życzeniem P. Marszałka Śmigłego - Rydza, wojsko. Na czele jechali szwoleżerowie z warszawskiego pułku im. Marszałka Piłsudskiego, ze sztandarem i z orkiestrą, następnie pułk artylerii ze sztandarem i z orkiestrą, a wreszcie batalion piechoty poprzedzany orkiestrą i kompanią chorągwianą.

Gdy trumnę ze zwłokami ś. p. Kardynała Kakowskiego wynoszono z pałacu Arcybiskupiego przy ulicy Miodowej czoło pułku szwoleżerów sięgało już ulicy Królewskiej, poprzez Miodową, Senatorską, plac Teatralny, Wierzową i plac Marszałka Piłsudskiego.

Za formacjami wojskowymi postępowały poczty ze sztandarami organizacyj tylko kombatanckich, a natychmiast za pocztami szło duchowieństwo: klasztory żeńskie, delegacje klasztorów męskich, klerycy, a za krzyżem rozpoczynał się olbrzymi, kilkaset tysięcy osób liczący pochód duchowieństwa świeckiego wszystkich trzech obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. Najpierw więc postępowali wikariusze i proboszczowie, po tym kanonicy, po tym prałaci, biskupi, arcybiskupi, a wreszcie Prymas Polski, Jego Eminencja ks. kardynał August Hlond, jako jedyny obecnie kardynał i przedstawiciel Polski w Świętym Kolegium.

Dokończenie na str. 6-ej.

Wizyta min. Ciano w Warszawie

RZYM. Ambasador Wieniawa - Długoszowski odbył wczoraj wieczorem rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych hr. Ciano. W toku tej rozmowy ustalono, że wizyta min Ciano w Warszawie nastąpi w drugiej połowie lutego r. b.

Pogrzeb ś. p. Zofii Sosnkowskiej

matki generała broni

Wczoraj w Gorlicach odbył się pogrzeb ś. p. Zofii z Drabińskich Sosnkowskiej, matki gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, wybitnej działaczki i bojowniczki niepodległościowej, zmarłej w 80 roku życia w Glinniku Mariampolskim.

Pogrzeb ś. p. Zofii Sosnkowskiej stał się wielką manifestacją żałobną ku czci zmarłej, która prawie całe życie spędziła w służbie dla Ojczyzny.

Zamach na patrol policyjny

CIESZYN Wczoraj rano w Porębie (pow. frysztacki) pewien osobnik dokonał zamachu na patrol policyjny, rzucając w kierunku policjantów granat ręczny który eksplodował, nie raniąc na szczęście nikogo. Sprawcę zamachu ujęto.

Zerwania sojuszu z Sowietami

domaga sie prasa francuska

PARYŻ. „Revue de Paris" ogłosiła wczoraj gwałtowny artykuł przeciwko sojuszowi francusko - sowieckiemu, żądając natychmiastowego wypowiedzenia tego paktu.

Pismo twierdzi, że sojusz ten jest dla Francji najzupełniej bezużyteczny, albowiem Republika Francuska nie może się spodziewać żadnej pomocy od ZSRR, jeżeli się uwzględni stan moralny oraz ogromne braki techniczne czerwonej armii.

Kary aresztu i grzywny

za agitację przedwyborczą do Sejmu

Przed Sądem Okręgowym w Łucku stanął działacz miejscowego koła Stronnictwa Narodowego kapitan w stanie spoczynku p. Orleański, oskarżony o agitację przeciwwyborcza przy wyborach do Sejmu. Skazany on został na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem.

Sąd Grodzki w Łucku skazał prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego inż. Starczewskiego na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem, a członka stronnictwa Kaczorka na 50 zł. grzywny, za nawoływanie do niebrania udziału w wyborach sejmowych.

Zbrojna organizacja spiskowa

dokonywała zamachów na dygnitarzy sowieckich

MOSKWA. W Stalingradzie (d. Carycyn) GPU wykryło terrorystyczną organizację antykomunistyczną. Zostali aresztowani: kierownik organizacji M. Saranow, który występował pod przybranym nazwiskiem Burcewa oraz siedmiu członków: Aleksy, Bazyli i Jan Prokopow W. Tuczkow, W. Wieszczynin, G. Lennikow i N. Artiuchow.

Terroryści dokonywali zbrojnych napadów na komunistów i ich mieszkania oraz uprawiali doskonale zorganizowaną agitację antysowiecką w okolicznych kołchozach.

Rewizje wykazały, że aresztowani posiadali motocykl z przyczepką, broń, amunicję i granaty oraz maszynę do pisania i powielacz. Organizacja ta dokonała 8-miu zamachów na życie dygnitarzy sowieckich.

W związku z tym G. P. U. dokonuje masowych aresztowań w Stalingradzie i miejscowościach podmiejskich.

Zabił swą narzeczoną

i odebrał sobie życie

Między narzeczonymi 22-letnim Pawłem Kurbanikiem z Mokrego i 19-letnią Gertrudą Jabłonkówną z Mikułowa w czasie powrotu z zabawy doszło do kłótni, w następstwie której Kurbanik dobył rewolweru i wystrzałem w skroń położył Jabłonkównę trupem, po czym sam sobie odebrał życie.

Przyczyną tragedii była zazdrość.

Zagadkowa sprawa o kradzież

Sami oskarżyli się, nie chcąc przebywać w więzieniu w Grodnie

Niezwykła sprawa toczyła się w Wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie.

W więzieniu w Grodnie przebywali w jednej celi dwaj przestępcy, skazani na półtora roku więzienia za kradzież: Antoni Dmowicz i Bolesław Garniuk.

Pewnego dnia obaj skazani zgłosili się do zarządu więzienia i oświadczyli, że przed trzema miesiącami wzięli wspólnie udział w kradzieży, dokonanej w sklepie spożywczym na Woli, przedmieściu Warszawy. Zabrali wówczas, wszystkie więcej wartościowe artykuły i po sprzedaży ich uciekli z Warszawy, obawiając się pościgu.

Na skutek tego samooskarżenia władze więzienne sporządziły protokół i przesłały do dyspozycji prokuratora.

Wstępne dochodzenie wykazało, iż sprawa o kradzież w sklepie została umorzona wobec nieodszukania sprawców. Wznowiono więc postępowanie, Dmowicza i Garniuka przewieziono do Warszawy, gdzie osadzono w więzieniu w Mokotowie.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim obydwaj oskarżeni przyznali się do kradzieży i wobec tego, choć żaden z powołanych świadków nie mógł w toku dochodzenia wskazać na Dmowicza i Garniuka jako na sprawców kradzieży, Sąd Grodzki skazał ich ›o roku więzienia.

Od tego wyroku zaapelowali obydwaj, domagając się.. uniewinnienia.

Na rozprawie odwoławczej obaj złożyli sensacyjne wyjaśnienia. Oto rygor, panujący w więzieniu w Grodnie, nie odpowiadał im i stale się uskarżali na ciężkie warunki odbywania kary.

W czasie rozmów z jednym współwięźniem dowiedzieli się, że sklep spożywczy jego ciotki w Warszawie został przemyślnie okradziony. Towarzysz niedoli, na zapytania szczegółowo informował o wszystkim. Postanowili bowiem wykorzystać tę opowieść dla swoich celów. Chodziło im o przeniesienie do innego więzienia.

Zdecydowali się więc oskarżyć o kradzież w Warszawie, licząc na to, iż w związku z dochodzeniem i rozprawą będą przetransportowani do Warszawy. Tak się też stało.

Przyznali się do winy w Sądzie Grodzkim, by przedłużyć pobyt w warszawskim więzieniu. Teraz, kiedy już wiele miesięcy kary mają poza sobą, nie chcą cierpieć niewinnie i cofają swoje przyznanie, gdyż nie tylko, że nie popełnili kradzieży, ale w ogóle Warszawy nie znają, nigdy w niej nie byli, a w toku sprawy poznali tylko mokotowskie więzienie. Obecnie są już gotowi wrócić do więzienia w Grodnie, ponieważ pozostało im niewiele do odcierpienia kary.

Jako dowód prawdziwości swych wyjaśnień oskarżeni Dmowicz i Garniuk wskazali na owego towarzysza ze wspólnej celi w więzieniu grodzieńskim.

Sąd Okręgowy stanął wobec zagadki, która z opowieści oskarżonych jest prawdziwa i dla wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawę odroczył i powołał świadków.



Zator na Dunaju

WIEDEŃ. Nad granicą austriacko - słowacką utworzył się na Dunaju olbrzymi zator lodowy wysokości kilku metrów, którego długość wynosi już około 20 klm.

W Wiedniu i pod Wiedniem czynione są gorączkowe przygotowania, mające zapobiec wylewowi rzeki.

Strajk taksówek w Nowym Jorku

NOWY JORK. Około 10.000 szoferów taksówek należących do „Transport Workers Union" rozpoczęło po południu strajk, protestującym przeciwko obniżce płac.

Liczba ofiar lawin rośnie

MONACHIUM. Liczba ofiar i szkód, jakie pociągnęły za soba i wyrządziły liczne lawiny, które w okresie noworocznym ruszyły w górach, rośnie z dnia na dzień.

Ostatnie górskie kolumny ratunkowe wydobyły spod lawiny w pobliżu Alpe Nova zwłoki trzech narciarzy, należących do towarzystwa alpejskiego Lindau.

Zmiana rządu w Japonii

Ks. Konoye o przyczynach dymisji

TOKIO. Rząd ks. Konoye podał się do dymisji. Dymisja gabinetu japońskiego została postanowiona na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów.

Decyzja ta poprzedzona została kilkudniowymi rozmowami księcia Konoye z otoczeniem cesarza, prezesem Rady Państwa baronem Hiranuma i poszczególnymi członkami rządu.

Jak utrzymują tutejsze koła polityczne nowy gabinet japoński będzie utworzony, jak następuje: premier —Hiranuma, sprawy zagr. — Arita, wojna — Itagaki, marynarka — Hasegawa, sprawy wewnętrzne Shiono, rolnictwo Sakai.

Admirał Hasegawa był dowódcą floty, a podczas zatargu z Chinami dowodził eskadrą. **Dotychczasowego ministra Sprawiedliwości Shiono łączą bliskie stosunki z Hiranumą.**

Książe Konoye udzielił prasie wyjaśnień w sprawie powodów dymisji gabinetu.

W związku z konfliktem chińskim położenie wewnętrzne i zagraniczne Japonii staje się coraz bardziej skomplikowane. Książe często obawiał się, że zdolności jego nie wystarczą na pokonanie trudności, jednak powaga sytuacji nie pozwalała dotychczas na zmianę gabinetu.

Konflikt chiński wszedł obecnie w nowe stadium i rząd musi wytężyć wszystkie siły dla **utrzymania nowego porządku i zaprowadzenia trwałego pokoju w Azji Wschodniej.**

Książe jest przekonany, ze rzeczą najpilniejszą się podniesienie zaufania narodu przez wyznaczenie nowej linii politycznej nowemu gabinetowi. Mocna polityka rządu w konflikcie chińskim została zagajona i zaaprobowana przez cesarza.

„Jestem zawstydzony" — oświadczył książe Konoye — „że zdolności moje nie wystarczają, dla przeprowadzenia moich zadań. **To jest przyczyna dymisji mego gabinetu".**

Za zdefraudowane pieniądze

założył przedsiębiorstwo radiowe

Adwokat Ignacy Weinfeld, b. prezes Izby Skarbowej, zatrudniał w swej kancelarii, Jana Wróblewskiego, którego przyjął na posyłki.

Wróblewski przez okres 10 lat pracy zyskał sobie zaufanie pracodawcy. W ostatnich czasach Wróblewski załatwiał wiele spraw na mieście, wpłacając do banków i różnych instytucji znaczne kwoty pieniężne, powierzane adwokatowi przez klientów.

Z tych to pieniędzy Wróblewski przywłaszczył sobie kwotę 20.000 zł., fałszywie informując adw. Weinfelda, iż pieniądze wpłacił do banku.

Jak się okazało, Wróblewski postanowił zająć się interesami na własną rękę i za zdefraudowane pieniądze przystąpił do otwarcia przedsiębiorstwa zakładania anten. Pieniądze te rychło stracił.

Przestępstwo wyszło na jaw. Wróblewskiego aresztowano i wczoraj zapadł wyrok w Sądzie Okręgowym w Warszawie, skazujący defraudanta na 2 lata więzienia.

Bandyci napadli na listonosza

Mimo ran dzielny urzędnik ocalił torbę z pieniędzmi

Na ulicy Uniwersyteckiej w Wilnie w pobliżu Pałacu Reprezentacyjnego, komendy policji oraz urzędu śledczego dokonano zuchwałego napadu na listonosza pieniężnego Szarnowskiego.

Szarnowski udał się do profesora muzyki Siedleckiego. W chwili gdy znajdował się koło drzwi mieszkania profesora, zostal napadnięty przez dwóch bandytów, którzy zadali mu silny cios w głowę żelaznym drągiem, usiłując wyrwać mu torbę z pieniędzmi.

Dzielny listonosz mimo odnie sionego ciosu, walczył z bandytami. W końcu wyrwał się im, wybiegł na ulicę i padając, zakrył sobą torbę.

Z pobliskiego gmachu komendy policji zarządzono natychmiast pościg za bandytami, których ścigał już jeden z przechodniów. Bandyci pobiegli w kierunku krętych i wąskich uliczek dzielnicy żydowskiej, gdzie ukryli się.

W ataku nagłej furii

poranił żonę i zdemolował mieszkanie

Jeden z domów przy ulicy Rolnej w Częstochowie był terenem tragicznego wypadku. Lokator tego domu, Władysław Bogdanowicz dostał nieoczekiwanie ataku furii i chwyciwszy nóż, ciężko poranił swoją żonę, 28-letnią Irenę, szwagra Tarkowskiego i jego żonę Janinę.

Następnie krzesełkiem zdemolował całe mieszkanie. Dopiero zaalarmowani hałasem sąsiedzi, którzy wbiegli do mieszkania Bogdanowskiego, zdołali obezwładnić szaleńca, a rannych przewieziono do szpitala.

4 pasażerów drezyny zabitych

WIEDEŃ. Pociąg motorowy pod Linzem najechał na drezynę kolejową, przy czym dwóch inżynierów i dwóch funkcjonariuszów kolejowych poniosło śmierć na miejscu.



93-letni starzec zabity

podczas bójki na wsi

We wsi Obory, pow. Rypin, w czasie bójki kilku awanturników został uderzony tępym narzędziem w głowę przechodzący obok 93-letni Teodor Dębowski. Starzec poniósł śmierć na miejscu.

Policja kilku uczestników bójki aresztowała.

Chciał zamorzyć się głodem

Niezwykłe samobójstwo gospodarza

We wsi Zagórze pod Łaskiem miał miejsce niezwykły zamach samobójczy 49-letniego gospodarza Pawła Mikołajczyka.

Mikołajczyk, który zaginął przed 8-ma dniami został przypadkowo znaleziony bez przytomności na strychu, gdzie przebywał w ciągu 7 dni, nie przyjmując zupełnie pożywienia. Denat, który zamierzał w celu samobójczym zamorzyć się głodem, popełnił zamach z powodu pożyczki w wysokości zł. 150, którą jeden z członków jego rodziny zaciągnął mimo sprzeciwu Mikołajczyka u sąsiadów.

Buchający ogniem motocykl

pędził wraz z kierowcą przez ulice Gdyni

Ubiegłej nocy nieliczni przechodnie na ulicy Świętojańskiej w Gdyni byli świadkami niesamowitego wypadku.

Od strony Orłowa pędził motocykl kierowany przez 23-letniego Władysława Józiuka. W chwili gdy motocykl znalazł się przed gmachem komisariatu rządu, nagle z nieustalonych na razie przyczyn zapalił się. W jednej sekundzie płomienie ogarnęły maszynę i motocyklistę.

Płonący motocykl, jak kula ognista pędził z żywą pochodnią ludzką przez ulicę. Kierowca widocznie z przerażenia nie mógł przez dłuższy czas zatrzymać maszyny i dopiero po przejechaniu prawie całej ulicy, motocykl wraz z Józiukiem runął na chodnik.

Na szczęście, wypadek nastąpił w miejscu, w którym nagromadziła się duża warstwa śniegu, co zapobiegło rozbiciu się maszyny i ciężkim obrażeniem, a może nawet śmierci kierowcy. Tym niemniej Józiuk odniósł straszne poparzenia i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

Potwornymi ciosami noża

zamordował uciekającą dziewczynę

Mieszkańcy Jarosławia są do głębi wstrząśnięci zbrodnią, której ofiarą padła 26-letnia Katarzyna Skopniewiczówna.

Wieczorem przed apteką Hamberą przy ul. Pierackiego stała Skopniewiczówna służąca pracująca u kupca Lachsa i rozmawiała z jakimś mężczyzną. W pewnej chwili rozmowa przybrała gwałtowny obrót i mężczyzna dobył noża. Przerażona dziewczyna zaczęła uciekać, mężczyzna rzucił się za nią w pościg i dogoniwszy ją, zadał na oczach przechodniów kilka ciosów nożem i zbiegł.

Broczącą krwią ofiarę zamachu wniesiono do apteki Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona. Cios zadany w krtań był śmiertelny i Skopniewiczówna zmarła jeszcze przed przybyciem lekarza.

Stolica Finlandii

HELSINKI Stolica Finlandii posiadała w dniu 1 stycznia br. 311.400 mieszkańców. Przyrost ludności wynosił około 17 tysięcy osób.

Wesoły Kącik

Garnitur dygnitarza

Przeczytałem tę historię w pewnej angielskiej gazecie.

Pewien Anglik, bardzo wysoki dygnitarz, postanowił włożyć szary garnitur, który sobie sprawił przed dwoma laty.

Podszedł do szafy, żeby go wyjąć i stwierdził ze zdumieniem, że garnituru nie ma.

Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania. Przeszukano w domu każdy zakątek. Garnituru nie było.

— To rzecz niesłychana! — oznajmił dygnitarz — W moim domu popełniono kradzież!

I natychmiast zawiadomił policję.

Cała policja w mieście stanęła na nogach. Komendant wezwał do siebie najzdolniejszych wywiadowców.

— Chłopcy! — oznajmił im — żebyście mieli przetrząsnąć niebo i ziemię, garnitur musi się znaleźć. Poszkodowany dygnitarz jest naszym zwierzchnikiem Odnalezienie garnituru może mieć duży wpływ na naszą karierę.

Po 10 minutach do mieszkania dygnitarza zgłosiło się 15 najzdolniejszych wywiadowców. Zbadali wszystkie zamki u drzwi, ślady palców na meblach przesłuchali służbę i wszystkich sąsiadów.

Opukali ściany i podłogi. Zbadali dokładnie, kto w ostatnich tygodniach był w mieszkaniu dygnitarza.

U wszystkich tych osób przeprowadzono dokładną rewizję.

Po tygodniu w mieszkaniu dygnitarza zjawił się jeden z wywiadowców i wręczył mu szary garnitur.

— Tak, tak! To mój garnitur! — ucieszył się dygnitarz! O, tu jest mój monogram, a tu firma mego krawca! Ale dlaczego ten garnitur jest taki świeżutki?

— Bo złodziej oddał go do pralni — wyjaśnił wywiadowca.

— Nadzwyczajne! A jak panowie odnaleźli?

— Przeszukaliśmy wszystkie meliny złodziejskie. Nigdzie garnituru nie było. Wtedy doszliśmy do wniosku, że złodziej musiał oddać go do pralni i przeszukaliśmy wszystkie pralnie w mieście. Aż wreszcie natrafiliśmy...

— Nadzwyczajne! Nadzwyczajne! — chwalił zachwycony dygnitarz...

I nazajutrz komisarz policji dostał nominację na nadkomisarza, a wszyscy wywiadowcy, którzy brali udział w poszukiwaniach otrzymali awans na przodowników.

* * *

Minęło pare tygodni. Pewnego poranka małżonka dygnitarza, porządkując jego biurko znalazła niewielki kwitek.

— Co to? — zdziwiła się — Przecież to kwit z pralni na oddany garnitur.

Dygnitarz spojrzał zdumiony i nagle uderzył się w czoło:

— Racja! Zupełnie zapomniałem! Co za roztargnienie! Przecież ja sam oddałem ten garnitur do pralni.

Napoleon Sądek

Młodzież z zagranicy u Pana Prezydenta R.P.

„Wasza miłość pozwoli iść Polsce w wielką przyszłość"



Narciarze polscy, którzy wezmą udział w zawodach F.I.S., z życzeniami noworocznymi u Pana Prezydenta Rzeczpospolitej w Jaworzynie.

W dniu 3 bm. Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki przyjął w zameczku w Jaworzynie spiskiej grupę młodzieży polskiej z zagranicy, przebywającej na „kadrówce młodych Polaków z zagranicy w Zakopanem".

Wśród młodzieży, która złożyła wizytę Panu Prezydentowi znajdowali się reprezentanci wszystkich większych skupisk polskich w Europie i Ameryce oraz dwóch przewódców młodzieży polskiej na Zaolziu pp. Gajdzica i Guziur.

Do zgromadzonej przed zameczkiem myśliwskim w Jaworzynie młodzieży wyszedł Pan Prezyd. i po zameldowaniu Mu przez kierownika referatu młodzieżowego Światowego Związku Polaków p. Władysława Zacharjasiewicza przybyłych młodych przedstawicieli Polonii zagranicznej, zwrócił się do nich z następującymi słowy:

„Kochana młodzieży, w waszych sercach wszędzie, gdziekolwiek tylko żyjecie, biją gorące uczucia narodowe. Tymi uczuciami wiedzeni przybyliście do Polski, a dziś uczucia te przywiodły was tutaj.

Z tego, że odwiedziliście mnie bardzo się cieszę. Wiem i wierzę w to, że w kraju czy za granicą wszyscy młodzi jednym są duchem ożywieni i wszyscy gorąco kochają Ojczyznę. Jestem spokojny, patrząc na was, bo wiem, że wasza miłość i przywiązanie do Macierzy pozwolą iść Polsce w wielką przyszłość".

W imieniu zebranych przemówił przedstawiciel młodzieży polskiej z zagranicy.

„Panie Prezydencie, dzień dzisiejszy dla nas, polskiej młodzieży z zagranicy, która zjechała się z całego świata do Polski, aby tu pod opieką naczelnej organizacji Polonii zagranicznej Światowego Związku Polaków z Zagranicy przygotować się do owocnej pracy w terenie, jest dniem uroczystym.

Często marzyliśmy o tym, aby móc stanąć przed Panem Prezydentem i zameldować Mu się.

W imieniu naszym oraz tych wszystkich braci, którzy przebywają poza Macierzą, składam Najwyższemu Dostojnikowi Państwa, Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu hołd.

Jesteśmy częścią Narodu Polskiego i czujemy się z przynależności do niego dumni. Śmiało i z oddaniem bronić będziemy naszego języka, praw i tradycji, które nasi ojcowie pozostawili nam w spadku".

RADIO

WARSZAWA I (Raszyk)

CZWARTEK DN. 5 I. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 —57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Zwierzęta różnych części świata. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Felieton. 16.35 Duety wokalne. 16.55 „Trzej Królowie wzorem mody" — felieton. 17.10 Z teki lwowskich kompozytorów. 17.45 Szlakiem Batorego i Tyzenhauza — pogadanka. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Życiorysy instrumentów. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Nasza produkcja szczytowa — odczyt. 21.10 Muzyka (płyty). 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.02 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Marsze i tańce — koncert popularny. 16.05 Muzyka 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10 „Między książką a warsztatem" — reportaż 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty) 21.10 Oblicze współczesnej chemii fizycznej. 21.30 Muzyka lekka (płyty). 22.00 Koncert popularny (płyty). 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna z dancingu Cafe - Club.

Przed pogrzebem ś. p. R. Dmowskiego

Ciało jego spocznie na cmentarzu Bródzieńskim

Pogrzeb ś. p. Romana Dmowskiego odbędzie się w Warszawie. Ks. kardynał Hlond oświadczył delegacji Str. Narodowego, która przybyła z prośbą o zezwolenie na pogrzebanie zwłok w katedrze poznańskiej, iż prośby tej nie może uwzględnić.

Ks. kardynał Hlond wskazał delegacji, iż prawo kanoniczne nie zezwala na pochowanie zwłok osób świeckich w kościołach bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej. Wobec odmowy ks. kardynała Hlonda pogrzeb ś. p. Romana Dmowskiego odbędzie się w Warszawie. Zwłoki Zmarłego przewódcy Str. Narodowego spoczną w grobie rodzinnym na cmentarzu Bródnowskim.

Organizacją pogrzebu z ramienia Str. Narodowego zajmuje się adw. Aleksander Dębski, który wyjechał do Drozdowa. W czwartek odbędzie się w katedrze w Łomży nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego, odprawione przez ks. biskupa Łukomskiego.

Str. Narodowe zamówiło szereg specjalnych pociągów do Warszawy na uroczystości pogrzebowe.

Po przybyciu pociągu specjalnego do Warszawy trumna ze zwłokami ś. p. Romana Dmowskiego umieszczona zostanie w jednym z kościołów na Pradze i wystawiona zostanie przez piątek na widok publiczny, a w sobotę ruszy kondukt pogrzebowy na Bródno.

Str. Narodowe otrzymało z kraju i zagranicy wiele depesz kondolencyjnych, między innymi pośpieszyli z wyrazami współczucia przywódcy stronnictw opozycyjnych jak Rataj, Popiel, Witos.

Cała prasa, bez różnicy przekonań politycznych, podnosi wielkie znaczenie Romana Dmowskiego w naszym życiu politycznym oraz rolę jaką odegrał w dziele odrodzenia Polski.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.25, Fr. franc. 13.82, Fr. szw. 118.65, Funt ang. 24.40, Gulden gd. 99.75, Korona cz. 10.40, M. niem. srebrna 84.

DEWIZY

Belgia 89.10, Holandia 287.50, Kopenhaga 109.35, Londyn 24.49, N. Jork kabel 5.28,5 Paryż 13.38, Praga 18.08, Sztokholm 126.15, Szwajcaria 119.15.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 86, II em. 85.50, 4 pr. konsolid. 66.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.25, Konwersyjna 69, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. Lzw stare 79,50, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50..

AKCJE

B. Polski 139. Warsz. Cukier 35.25, Warsz. Węgiel 34.50, Lilpop 96, Modrzejów 19.50, Ostrowiec 68.50, Rudzki 12, Starachowice 46.50.

Rugi komunistów z Moraw

Radni komunistyczni pozbawieni mandatów

MOR. OSTRAWA. W związku z rozwiązaniem partii komunistycznej w Czechosłowacji, zostały również rozwiązane na terenie Moraw wszystkie przedstawicielstwa gminne, w których komuniści posiadali większość.

W gminach tych mianowano komisarzy rządowych. We wszystkich innych miejscowościach radni komunistyczni zostali pozbawieni urzędów burmistrzowskich, wiceburmistrzowskich i mandatów radnych.

Wybory w łonie rad gminnych uzupełnią w tych wypadkach opróżnione stanowiska.

Równocześnie dyrekcja policji w Bernie na Morawach rozwiązała 20 organizacyj komunistycznych.

Operacje wojskowe w Katalonii

oceniane są optymistycznie

BURGOS. W kołach wojskowych położenie na froncie katalońskim oceniane jest bardzo optymistycznie, chociaż stwierdzają tu, że najważniejsza część operacji nie została jeszcze przeprowadzona.

Jak się zdaje, większe siły narodowe trzymane są w rezerwie dla tego decydującego uderzenia. W związku z tym zwracają uwagę na to, że dywizje marokańskie w ogóle nie zostały jeszcze użyte.

W uzupełnieniu komunikatu urzędowego sprawozdawcy pism donoszą, że została zajęta miejscowość Flix na szosie Balaguer — Agramunt.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Hrabia Kastalski został zamordowany. Komisarz podejrzewa, że sprawcą jest pasierb hrabiego Charecki. Bada go starannie.

— Nie, panie komisarzu — rzekł Charecki — to nie jest moja szpilka. Nie zaprzeczam, co prawda, że rzeczywiście matka podarowała mi zupełnie podobną. Była to jedyna pamiątka po moim ojcu i przechowywałem ją, jak relikwię. Niestety, przed czterema laty skradziono mi ją i pomimo wielkich wysiłków nie udało mi się wykryć sprawcy.

— Podejrzewał pan o tę kradzież kogoś ze swego otoczenia?

Pytanie to jawnie zakłopotało Jana Chareckiego. Po pobladłej twarzy przebiegł mu straszliwy kurcz.

— Nie... — wyszeptał wreszcie, z wielkim trudem jedynie panując nad sobą.

— Czy pan przynajmniej zameldował o tym w policji?

— Nie...

— Dlaczego?

Znów po dłuższym a bolesnym wahaniu pasierb hrabiego tłumaczył:

— Obawiałem się, by nie padły niesłuszne podejrzenia na osoby, których nie chciałbym tym obarczać.

— To bardzo mętne i nieprzekonywujące tłumaczenie. Ostatecznie bowiem tu właśnie w tej chwili odnajdujemy pańską szpilkę. Ale to już będzie rzeczą sędziego śledczego wyświetlić zarówno sprawę pańskiej szpilki, znalezionej tu oraz owych dziesięciu tysięcy złotych, znalezionych przy panu. Niech on się głowi nad rozwiązaniem tej tajemnicy.

Po czym, zwracając się do hrabiny, dodał:

— Pozostaje mi jeszcze tylko bardzo przykry obowiązek podania do wiadomości hrabiny czegoś, co niewątpliwie sprawi dotkliwy ból sercu macierzyńskiemu. Niestety, wszystkie poszlaki muszą skierować podejrzenia na syna hrabiny Jana Chareckiego. Zwłaszcza, że hrabia, umierając, ostatnim swym wysiłkiem wskazał również na niego. Poszlaki te są poważne, że muszą poczynić kroki zabezpieczające...

Co rzekłszy, podszedł do Chareckiego, położył mu na ramieniu swoją ciężką rękę i oświadczył:

— Janie Charecki, w imieniu prawa aresztuję pana.

— Co? Pan mnie aresztuje? — krzyknął Jan — Jak pan śmie oskarżać mnie o tak potworną zbrodnię?! Ja mordercą? Ja? Mamo, błagam, niechże mama mnie obroni, niech mu mama powie, że cała moja młodość, cała moja przeszłość, cały mój wieloletni najuczciwszy tryb życia zaprzeczają z całej siły temu okropnemu obwinieniu.

Hrabina Kastalska pozostała niewzruszona i trwała w niemiłosiernym uporze zaciętego milczenia.

— Mamo, zaklinam, niechże się mama odezwie wreszcie!

— Nie będę się wtrącała do spraw waszych. Niech sobie sędzia śledczy radzi z tobą i ty z nim — rzekła wreszcie hrabina z niezachwianą oziębłością.

— Jakto? Więc i ty mamo, przypuszczasz, że ja mógłbym...?

— Niczego nie przypuszczam i nic nie chcę wiedzieć...

— Ależ to nie dowiary! Czyż twoje serce matki nie oburzy się przeciw takiemu ohydnemu oskarżeniu? Ani słowa na to nie powiesz, ty, matka? Wyprzesz się swego syna, swego dziecka rodzonego?

— Niestety, ten, który był niegdyś moim synem nie ocenił w swoim czasie mej miłości macierzyńskiej. Wzgardził nią i nie usłuchał mych macierzyńskich rad. Opuścił mnie, samotną wdowę, by iść do kobiety, której nie chciałam znać ani widzieć. W ten sposób sam stargał więzy krwi, rozszarpał mi serce, zabił we mnie miłość ku memu dziecku.

— Przekonasz się, mamo, że kiedyś Bóg ciężko cię skarze za te słowa niesprawiedliwe i za opuszczenie mnie w tym nieszczęściu.

— Bóg jeden sądzić mnie będzie. Jego wyrokom poddam się z pewnością.

— Raz jeszcze oświadczam tu obecnym uroczyście, jestem niewinny!

— Dowiedzie pan tego przed sądem — rzekł komisarz.

Hrabina Kastalska wyszła z gabinetu wyniosła i lodowata, nawet nie odwracając głowy, by spojrzeć na syna po raz ostatni.

On zaś, zmiażdżony nowym ciosem, który go niesłusznie dotknął, opadł bezwładnie na fotel, u kresu rozpaczy pogrążył twarz w dłoniach i zapłakał bezsilnie, jak dziecko...

Więc wieloletnie zerwanie z matką od chwili, gdy wbrew jej woli zaślubił swoją najukochańszą Genię, zrodziło z jej strony nawet nienawiść, okrutnie niemiłosierne wyparcie się...

Był zupełnie zgnębiony. Bez grosza, oskarżony o morderstwo rabunkowe, opuszczony przez matkę... Och, to doprawdy zbyt wiele nieszczęść na raz! Nie miał już sił, by walczyć z tyloma przeciwnościami losu.

Musiał jednak wnet już przerwać swe tragiczne rozmyślania. Komisarz podniósł go z fotelu, mówiąc:

— Proszę z nami.

Po kilku minutach opuszczał już ten dom, chwiejąc się na nogach, tonąc we łzach. Dozorca pobiegł po taksówkę. Wsiedli do niej wszyscy. Padł adres:

— Do komisariatu.

Pomimo spóźnionej pory kilku przechodniów przyglądało się temu. Dozorca i lokaj hrabiego byli ośrodkiem zainteresowania i chętnie wszystkim opowiadali rozmaite szczegóły.

Dwaj z gapiów szczególnie dokładnie wypytywali zbyt gadatliwą służbę. Jednym z nich był sławetny pan Julicz. Drugim prawdziwy sprawca morderstwa.

Ten ostatni, bardzo blady, niespokojny i zdenerwowany, co chwila wypytywał o jakiś nowy szczegół. Gdy przed chwilą ujrzał Jana Chareckiego, wychodzącego w towarzystwie komisarza i policjantów, zadrżał tak jawnie, że aż Julicz to dostrzegł.

— Bardzo to pana musiało wzruszyć — wtrącił — Czyż by pan znał hrabiego?

— Tak, mniej więcej... z widzenia... Pan może również?

— O, ja bardzo dobrze. Byłem często w stosunkach handlowych z hrabią. Załatwiałem mu rozmaite interesy.

Tu wyjął swój bilet wizytowy z adresem i zaznaczeniem specjalności. Tamten zaś przejrzał bilet wizytowy nie bez pewnego zainteresowania i nagle zapytał:

— Czy pa zna może kogo z panów Chareckich?

— Nie. Ale właśnie słyszę, że domniemany morderca, ten, którego właśnie przed chwilą wyprowadzano, jest starszym pasierbem hrabiego Janem Chareckim.

— Ciekawe, dlaczego pasierb nagle zabił ojczyma...

— Tak, to dziwne, ale dla mnie jeszcze ponadto specjalnie przykre. Chciałem się właśnie wybrać do pana Chareckiego w niezmiernie ważnej sprawie.

— Może by pan mógł zwrócić się z tą sprawą do jego brata Jerzego Chareckiego?

— Właśnie zamierzałem to uczynić. Czy pan może go zna?

— Mniej więcej...

— Mógł by mi pan dać jego adres? Bo ta bardzo ważna sprawa jego też dotyczy.

(Ciąg dalszy jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

- Czy pani jest panną?

— Liczę dopiero szesnaście lat...

— Taka młoda...

— A czy pan ma dzieci?... — zapytała Nelly.

— Nie, tylko żonę... Chcę właśnie panią prosić...

— Słucham...

— Pani na pewno pozostanie przy życiu. Niech pani zawiadomi o wszystkim moją żonę... Nazywam się Joseph... Czy zapamięta pani mój nowojorski adres?...

Joseph podał jej swój adres i zapytał:

—Czy pani przyrzeka to uczynić?...

— Jeśli tylko będę żyła i miała możliwość...

— Dziękuję pani, miss...

Ostatnie słowa nieznajomego wstrząsnęły Nelly. Dopiero teraz zrozumiała co to jest życie i jaką ono posiada wartość... Do uszu jej znów dobiegło szlochanie, człowieka, któremu pozostało do życia wszystkiego kilka dni... Nie pukał już i niczego nie żądał. Nelly jednak chciała go pocieszyć, powiedzieć mu, że może zdoła dla niego coś uczynić, że zna jednego z tych ludzi, że może zdoła za jego pośrednictwem przebłagać gangsterów...

W tej samej chwili Nelly zwróciła uwagę na dwie rzeczy: na izolowany klucz, który poprzednio rzuciła na podłogę i na ścianę obok drzwi, w której był otwór w kształcie zgiętego krzyża podobny do krzyżyka jaki był na kluczu... I w umyśle jej zaświtała nagle myśl, która przyprawiła ją o silniejsze bicie serca.

— Czy te dwa przedmioty mają jakiś związek ze sobą?...

Nelly zerwała się z miejsca i dopadła do drzwi. Podniosła izolowany przedmiot nie zdając sobie sprawy, że trzyma w ręku klucz do swojej wolności...

Wgłębienie w ścianie kusiło ją i przyciągało jak magnes....

Zbliżyła się w końcu do tego wgłębienia i wsunęła weń izolowany przedmiot, chcąc stwierdzić jaki to da efekt...

Była to dla niej raczej igraszka. Zrobiła to dla zabicia dłużącego się czasu i przepędzenia ponurych myśli, które nią owładnęły...

Jakie jednak było zdumienie Nelly, gdy ujrzała że przy wetknięciu izolowanego przedmiotu we wgłębienie w kształcie zgiętego krzyża, drzwi nagle odskoczyły i otworzyły się na oścież!...

Z przerażenia szybko wyciągnęła klucz z elektrycznego zamka, nie zdając sobie sprawy z tego co robi...

Drzwi jednak pozostały już otwarte...

Przez dłuższą chwilę Nelly stała przygwożdżona do miejsca... Nie mogła jeszcze ochłonąć z wielkiego wrażenia, jakie wywarło na niej to odkrycie...

— Czy drzwi są rzeczywiście otwarte? — pytała się siebie w duchu, przecierając oczy, jak gdyby im nie dowierzała — Mogę więc stąd wyjść?...

— A przedmiot, który trzymam w ręku, jest jakimś magicznym, czarodziejskim kluczem?...

I dopiero gdy zdołała opanować pierwsze oszołomienie, zwróciła wzrok w stronę ściany, za którą znajdował się nieszczęśliwy mister Joseph...

— Może dzięki temu kluczowi zdołam uratować również i jego? — przebiegło jej przez umysł.

A jeśli te łotry dostrzegą ją na korytarzu? — ....pomyślała z przerażeniem — Jeśli ją ujmą... Przecież nie wie nawet, w jaką stronę ma się udać, aby móc wydostać się z tej kryjówki?...

Ale jakaś potężna siła pchała ją naprzód, a jakiś głos wewnętrzny szeptał że nie wolno jej zaniedbać tak wspaniałej okazji..

Nagle przypomniała sobie, że mister Joseph powiedział jej, iż wie, w jaki sposób go tutaj wprowadzono... Może więc będzie wiedział, jak się stąd wydostać...

— Gdyby tylko ten klucz pasował i do jego drzwi... — pomyślała zaniepokojona.

I doszedłszy na palcach do otwartych drzwi, Nelly nastawiła ucha, aby stwierdzić, co się dzieje na zewnątrz...

Dookoła panowała cisza. Zdawało się jej tylko, że ktoś w pobliżu chrapie...

I tak też było w rzeczywistości...

Kilku gangsterów, którzy pozostali w kryjówce upili się do utraty przytomności i zapadli w twardy, ciężki sen...

Nelly ostrożnie wysunęła z pokoju głowę i rozejrzała się wokoło. Nikogo nie zauważyła. W niesamowitą ciszę panującą na korytarzu. wrzynał się tylko odgłos kroków nieszczęśliwego Josepha.

Nelly ostrożnie wyślizgnęła się z pokoju i po cichu skierowała się w stronę sąsiednich drzwi. Doszła do pierwszych drzwi na lewo i zatrzymała się przed nimi. Za tymi drzwiami był więziony mister Joseph. Słyszało się bowiem tutaj jeszcze wyraźniej jego kroki...

Nelly drżała cała. Jeszcze większe przerażenie ogarnęło ją, gdy również i tutaj zauważyła wgłębienie w kształcie zagiętego krzyża podobnego do tego, jakie znajdowało się w jej pokoju.

— Czy dziwaczny ten klucz będzie pasował również do tego zamku?...

Silnie ścisnęła klucz, jak gdyby się obawiała, że wypadnie jej z rąk.

I zaraz drzwi pokoju mister Josepha stanęły otworem. Jak tylko Nelly wetknęła klucz we wgłębienie, to jest gdy włączyła prąd, drzwi, za którymi był więziony mister Joseph, puściły...

Joseph słyszał, jak otwierają się drzwi. Nie przywiązał jednak do tego wielkiej wagi i w dalszym ciągu stał plecami do drzwi, opierając głowę o kraty okienne. Przypuszczał bowiem, że znów go „odwiedzili" gangsterzy, aby dręczyć go swoimi strasznymi groźbami...

— „Będziesz żył wszystkiego jeszcze dwa dni"...

Usłyszawszy jednak poza sobą miękki, przerażony głos kobiety: „mister". ...Joseph gwałtownie odwrócił się i i przez chwilę stał na miejscu, jak wryty nie dowierzając własnym oczom...

(Ciąg dalszy jutro)

Kalendarz dnia

5 Stycznia

CZWARTEK

Emilian, Telesfor pap.
Jutro: Trzech Króli.
Słońca wsch. 8.08, zach. 16.03.
Księż. wsch. 16.12, zach. 7.16.

KRONIKA HISTORYCZNA

1412. Urodziła się we Francji Joanna d'Arc.
1796. Zajęcie Krakowa przez Austriaków.
1918. Bolszewicy zajmują Wilno.
1919. Zajęcie m. Mroczy w krwawych walkach powstańców wielkopolskich.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Jeżeli pszczoła w styczniu
Z ula wylatuje
Rzadko rok pomyślny
Nam obiecuje.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Niezłomne postanowienie. Smutne koleje losu Pana są mi znane. Choroba nerwowa wyczerpała Pana. Nie jest to jednak powodem do takiej rozpaczy. Wszystko da się uleczyć. Wiem że kocha Pan żonę i dzieci, i cierpi z powodu tego, że staje się Pan ich ciężarem, ale Pan sam sobie choroby nie wziął a wobec siły wyższej jesteśmy bezradni. Choroba Pana jest jednak uleczalna i to w krótkim czasie już powróci Pan do zupełnego zdrowia. Bratu nie radzę powierzać interesów, jest obłudny i będzie się starał jak najwięcej korzyści osiągnąć dla siebie, natomiast Pan Paweł zrobi wszystko by Panu ulżyć, w tym człowieku ma Pan prawdziwego przyjaciela.

Katarzyna S. Panu H. nie opzwolić na zbliżenie. Wiem bowiem, że są chwile, kiedy Pani nie ma już sił do walki i jeden jeszcze krok, a ustąpi Pani. Pan H. myśli tylko o cielesnej rozkoszy, Pani jako człowiek nie obchodzi go zupełnie. Do małżeństwa nigdy nie dojdzie, gdyż Pan H. już jest żonaty i dzieciaty. Zarobkuje w ten sposób, że upatruje sobie kobietę, który mu się podoba, naturalnie zamożną. W elegancki sposób zaciąga u niej pożyczki, jak to miało miejsce u Pani z czego żyje on i jego rodzina, namawia do grzechu i w ten sposób łączy piękne z pożytecznym. Pani nie jest pierwszą ani ostatnią.

Szantażowana przez bandytę

upozorowała samobójstwo — Niezwykle dramatyczne koleje życia żony amerykańskiego milionera

Wielką sensację w La Plata wywołało w pierwszych dniach styoznia ubiegłego roku tajemnicze zniknięcie żony milionera kanadyjskiego, Henry Hughesa. W liście pozostawionym do męża pani Hughes zaznaczyła, że dłużej nie może walczyć z życiem z tego względu postanowiła popełnić samobójstwo. I rzeczywiście pierwszego stycznia znaleziono w kabinie kąpielowej nad brzegiem morza (w Ameryce Południowej grudzień i styczeń należą do najgorętszych miesięcy w roku) jej ubranie i powszechnie przypuszczano, że pani Hughes rzeczywiście wprowadziła w czyn swoje samobójcze zamiary.

Policja jednak mocno wątpiła o tym, ponieważ brakło motywów, które by mogły ją skłonić do popełnienia samobójstwa. Karolina Hughes nie mogła skarżyć się na pożycie małżeńskie, posiadała dziecko które bardzo kochała, nigdy nie miała kłopotów materialnych i nikt nie mógł stwierdzić, aby ostatnio młoda kobieta znajdowała się w depresji. Władze nie mogły znaleźć zwłok samobójczyni, a ponadto zwróciły uwagę na dwa wypadki szczególne i tajemnicze wypadki.

Na tydzień przed zniknięciem pani Hughes, gdy milioner z małżonką wrócili z teatru, spłoszyli włamywacza, który dobierał się do kasy ogniotrwałej znajdującej się w gabinecie Hughesa. Co najciekawsze włamywacz otworzył kasę podrobionym kluczem i w ostatniej chiwili został spłoszony. Poza tym stwierdzono, że klejnoty, które pani Hughes zazwyczaj nosiła, były imitacją. Milioner który ofiarował żonie klejnoty był tym odkryciem niezwykle zdumiony, poniekaż osobiście je kupił i mógł wykazać, że kupił, je, jako prawdziwe drogie klejnoty.

Policja wszczęła więc energiczne dochodzenie i ustaliła, że przed ślubem pani Karolina Hughes, która nazywała się wówczas Karolina Forest, była śpiewaczką kabaretową. Przesłuchano więc przede wszystkim jej dawne koleżanki, które orzekły jednogłośnie że Karolina była bardzo uczciwa i prowadziła skromny tryb życia.

Ponadto policja ustaliła, że niejaki Forest, który był wybitnym członkiem bandy Al Capone, jest bratem Karoliny Hughes i że okoliczność tę Karolina zataiła przed mężem.

Po wielu wysiłkach udało się policji dopiero jesienią ująć Foresta, którego aresztowano pod zarzutem włamania się do mieszkania Hughesa. Forest wypierał się winy i twierdził że nie zna żadnej Karoliny Forest. Sędzia śledczy, który doszedł do wniosku, że istnieje jakiś związek między zniknięciem pani Hughes a „zawodem" jej brata, podał do wiadomości publicznej, że Forest został aresztowany i po kilku dniach pani Hughes „zmartwychwstała".

Zgłosiła się do sędziego śledczego i złożyła następujące wstrząsające zeznanie.

Gdy brat jej po raz ostatni opuścił więzienie i dowiedział się, że wyszła za mąż za milionera Hughesa, począł ją szantażować. Dała mu wszystkie pieniądze, jakie posiadała, a następnie sprzedała swoje klejnoty, aby tylko zaspokoić jego żądania. Nie chcąc zaś aby mąż dowiedział się o zniknięciu klejnotów, kazała podrobić je. Forest jednakże w dalszym ciągu szantażował ją, grożąc że jeśli nie da mu pieniędzy, opowie jej mężowi że ożenił się z kobietą, której brat jest przestępcą i że zabije jej dziecko.

Gdy zrozpaczona kobieta oświadczyła mu, że nie ma więcej pieniędzy, brat kazał jej podrobić klucze do kasy męża. Karolina zadośćuczyniła i temu żądaniu. Ale to całkowicie wyczerpało ją. Doszła do wniosku, że nie zdoła wydrzeć się ze sideł szantażysty. Chcąc zapewnić szczęście i spokój mężowi i dziecku, postanowiła zagrać komedię ze samobójstwem. Gdy dowiedziała się, że brat został osadzony w więzieniu, doszła do wniosku, że nic już nie grozi szczęściu jej bliskich i wróciła do nich.

— Gdybym nie przeczytała w gazecie, o aresztowaniu brata, nigdybym nie wróciła do moich bliskich — zakończyła swoje zeznania pani Hughes.

Przed kilkoma dniami Forest stanął przed sądem przysięgłych w La Plata, który skazał go za szanntaż na trzy i pół roku więzienia.

Ogrody i dancingi na dachach

dają możność wypoczynku i rozrywkę mieszkańcom Nowego Jorku

Nie jest dziełem przypadku, że Nowy Jork był pierwszym miastem na świecie, który stworzył drapacze chmur. Manhattan, właściwa dzielnica handlowa Nowego Jorku, jest bardzo wąskim pasmem ziemi i na tej małej przestrzeni musiano znaleźć miejsce dla milionów ludzi. Ponieważ rozrost w szerz był niemożliwy, dzielnica ta musiała rosnąć wzwyż.

W danej chwili w Nowym Jorku istnieją gmachy, w których w godzinach biurowych przebywa około 30.000 osób. Jest to zawrotna liczba, równająca się liczbie mieszkańców małego miasteczka!

Brak powietrza i przestrzeni są najbardziej charakterystyczne dla Manhattanu i to skłoniło mieszkańców Nowego Jorku do zakładania ogrodów na dachach Ogrody te są jedynym miejscem wypoczynku dla mieszkańców, którzy nie chcą, lub nie mogą wyjechać w godzinach wolnych od zajęć na wieś.

Wiele ogrodów na dachach założyli właściciele większych przedsiębiorstw, aby personel ich mógł wypocząć.

Między innymi i „Radio City Music Hall", największy teatr rewiowy i świetlny świata założył dla swoich urzędników, tancerek, aktorów i muzyków ogród na dachu, który jest zarazem parkiem sportowym i na którym pracownicy tego teatru mogą wypocząć po gorączkowej pracy. Dach jest wyłożony torfem pomalowanym na zielono, co daje całkowite złudzenie, że spaceruje się po miękkim trawniku. Jest tam mnóstwo ławek, doniczek z roślinami i urządzeń sportowych.

Ogród „Radio City Music Hall" jest obliczony na sześćset osób. Już ta liczba daje obraz jego wielkości. Między niebem, a ziemią personel teatru może przyjemnie spędzić wolne od zajęć chwile i w ogrodzie tym zawsze jest rojno. Każdy aktor bowiem między jedną sceną a drugą, lub między jedną próbą, a drugą jedzie windą do ogrodu i przebywa tam aż do chwili, gdy głośnik wzywa na dół.

Na małej wokandzie...

Powrót taty

czyli: „Wyrazista fizjonomia"

(A. E.) Pan Kopel Bobesman, niepoprawny recydywista, odsiadywał dwa lata więzienia za paserstwo. A gdy wrócił wreszcie do domu, zastał w nim małego, dwutygodniowego potomka.

Zafrasowany pan Kopel zaczął obliczać, jak to się właściwie mogło stać. Liczył, spoglądał złym okiem na żonę i w żaden sposób nie mógł dorachować się swego ojcostwa.

Aż tu nagle dzieciak przeziębił się i powiększył grono aniołków.

Wobec tego faktu pan Kopel uznał dalsze rachunki za bezcelowe. A że po zmarłym dziecku ojciec winien odbyć ośmiodniową pokutę, więc pan Kopel siadł w kąciku na małym stołeczku, zgodnie z przepisami rytuału.

— Dzień dobry ci, Kopelku! — rzekł pan Salomon Goldblat, który przyszedł nazajutrz odwiedzić dawno niewidzianego przyjaciela. — Dlaczegoś taki smutny? Siedzisz, jak na pokucie!

— No bo rzeczywiście siedzę na pokucie. Przecież dziecko mi umarło.

— Wielka rzecz! Takie malutkie dziecko to się jeszcze nie liczy. Ile ono miało? Parę tygodni? Wcale ci nie wypada martwić się z tego powodu

— Ja nie przez to się martwię! — odparł z westchnieniem pan Kopel.

— Tylko przez co?

— Przez tę pokutę.

— Co strasznego pokuta?

— Siedzieć na stołku osiem dni...

— Osiem dni to tak dużo?

— Nie mówię, że dużo. Ale... rozumiesz Salomon... jeszcze nigdy nie siedziałem tak niewinnie jak teraz.

Pan Salomon westchnął współczująco. Westchnienie to wypadło nieco sztucznie i złe przeczucie tknęło pana Kopla. Spojrzał więc badawczo na przyjaciela, który począł robić rozmaite grymasy, aby pokryć zmieszanie.

Dalszy bieg wypadków miał tempo błyskawiczne.

Pan Kopel zerwał się, chwycił pana Salomona za kołnierz, posadził go na stołku, krzyknął: „Ty powinieneś tu siedzieć, a nie ja!" — i począł mu wymierzać siarczyste policzki, aż echo szło po mieszkaniu.

Rezultatem tego aktu zemsty była sprawa sadowa.

Sąd uznał wzburzenie pana Kopla za uzasadnione, wobec czego skazał go tylko na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na rok



W ostatnich dniach Starego Roku, Francja wysłała z portu w Marsylii batalion, złożony z tysiąca negrów senegalskich do Dżibutti, celem wzmocnienia tamtejszego francuskiego garnizonu, w związku z napięciem stosunków francusko - włoskich. Na zdjęciu — czarni żołnierze, podczas przeglądu, przed załadowaniem ich na okret.

Ku czci ś. p. Kardynała Kakowskiego



Na zdjęciu — ś. p. ks. kardynał Aleksander Kakowski na łożu śmierci w Pałacu Arcybiskupim w Warszawie.

(Początek na str. 1-ej).

Zgodnie z ostatnią wolą umiłowanego przez lud warszawski Arcypasterza, na trumnie jego nie składano żadnych wieńców, przeznaczając jedynie odnośne kwoty na najbiedniejszych z towarzystwa Charytatywnego „Caritas", a w pochodzie żałobnym niesiono tylko jeden wspaniały wieniec laurowy od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Trumna ze zwłokami Księcia Kościoła wieziona była na wysokim rydwanie żałobnym i przyozdobiona oznaką wykonywanej władzy za życia — wspaniałą purpurą kardynalskiego kapelusza.

Kondukt żałobny zamykała postępująca tuż za trumną najbliższa rodzina Wielkiego Zmarłego, Rząd z panem premierem Składkowskim na czele, przedstawiciele wszystkich pułków warszawskich, Zarząd Miejski i delegacje władz państwowych.

O godzinie 4.45, gdy rydwan ze szczątkami Księdza Kardynała wjechał na plac Teatralny, trumna zatrzymała się przed główną bramą Ratusza stołecznego, a na specjalnie zaimprowizowaną trybunę wszedł p. prezydent m. st. Warszawy sen. Stefan Starzyński, aby pożegnać Najdostojniejszego Purpurata w imieniu swoim, w imieniu zarządu miejskiego i w imieniu ludności warszawskiej, która przez kilkadziesiąt lat doznawała najlepszej opieki pod arcypasterskimi skrzydłami swego wielkiego Duchowego Opiekuna.

Prezydent miasta nakreślił sylwetkę Ks. Kardynała Kakowskiego, jako tego, któremu Opatrzność powierzyła najwyższe godności, aż do przekazania władzy w Państwie Polskim na ręce Józefa Piłsudskiego, aż do wręczenia sakry biskupiej obecnie panującemu Ojcu Świętemu, a ówczesnemu Nuncjuszowi apostolskiemu w Warszawie, a następnie podniósł ogrom filantropijnej działalności Wielkiego Sługi Bożego i Wielkiego Polaka.

Nie bez prawdziwego rozrzewnienia mówił p. prezydent Starzyński o tym, jak ś. p. Kardynał Kakowski budował świątynie w Warszawie nigdzie indziej jeno właśnie wśród najuboższych, na krańcach stolicy, nie bez rozrzewnienia podkreślał jak jeszcze kilka tygodni temu w osobistej rozmowie z prezydentem interesował się Dostojny Purpurat losami Warszawy i jej ludności, nie bez rozrzewnienia wreszcie wspomniał, że zwłoki Kardynała Ubogich spoczną wśród ubogich na Bródnie, obecnie na krótki tylko odpoczynek udając się do katedry królewskiej.

Bez najmniejszego patosu w słowach prawdziwie szczerych a żałosnych pożegnał p. prez. Starzyński trumnę imieniem całej Warszawy, po czym zebrana na balkonie Teatru Wielkiego Reprezentacyjna Orkiestra Opery Warszawskiej odegrała marsza żałobnego Chopina i kondukt ruszył w dalszą drogę do katedry.

Po ostatniej triumfalnej podróży po ulicach stołecznego miasta trumna ze zwłokami Arcypasterza Warszawskiego dotarła do katedry św. Jana około godziny 6 wieczorem i tu złożona została na katafalku aż do dzisiejszych uroczystości pogrzebowych i przeniesienia jej do prezbiterium.

Rauschning pozbawiony obywatelstwa

GDAŃSK. Na podstawie uchwały Senatu gdańskiego, b. prezydent Senatu Wolnego Miasta dr. Rauschning pozbawiony został obywatelstwa gdańskiego.

Uchwała ta spowodowana została atakami dr Rauschninga przeciwko Senatowi gdańskiemu i ruchowi narodowo - socjalistycznemu.

Olbrzymi przemyt walut nie udał się

Straż celna w Zbąszyniu uniemożliwiła wielki przemyt walut, mianowicie na dworcu zbąszyńskim zatrzymano Żyda F. Sawskiego, obywatela francuskiego, który zamierzał wywieźć za granicę nielegalnie 100 tysięcy zł. w różnych walutach. Pieniądze zostały skonfiskowane.

Lawina zasypała dwóch narciarzy

STUTTGART. W poniedziałek w południe wydarzyła się koło Arlbergu na Krieger-Horn katastrofa. Dwóch narciarzy zostało zasypanych przez lawinę i pomimo, że odkopano ich stosunkowo szybko, nie zdołano ich już przywrócić do życia.

Złoża rudy pod miasteczkiem

LIZBONA. Donoszą z Bilbao o odkryciu tam nowych bardzo bogatych złóż rudy żelaznej. Złoża znajdują się pod miasteczkiem Gallarta.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozpoczęło studia nad sposobem wydobywania rud w ten sposób, by mieszkańcy nie byli narażeni na straty i miasteczko zostało na powierzchni nie naruszone.

„Chiński rząd sowiecki"

Udaremniony zamach stanu

SZANGHAJ. Tutejszy dziennik japoński „Tairiku Szimbun" notuje dziś pogłoski, według których w Czung-Kingu w dzień Nowego Roku 120 członków lewego skrzydła Kuomintangu zostało aresztowanych pod zarzutem przygotowania zamachu stanu.

Wśród uwięzionych znajdować się ma syn twórcy republiki chińskiej Saujatseua, Sun-Fo, który miał być obwołany szefem nowego rządu o nazwie „chiński rząd sowiecki".

Straszny orkan na Morzu Czarnym

12 parowców wyrzuconych na brzeg

STAMBUŁ. Na morzu Czarnym szalał wczoraj nie notowany od 30 lat orkan. 10 tureckich i 2 greckie parowce zostały rzucone na brzeg. Przyjście im z pomocą jest niemożliwe, gdyż zostały one unieruchomione wśród skał.

Parowiec „Millet" został z taką siłą rzucony na wrak zatopionego parowca, że uległ rozbiciu i zatonął. Z 24-osobowej załogi uratowały się tylko 2 osoby.

4 małe parowce tureckie zaginęły bez wieści. Przeszło 100 żaglowców zatonęło lub zostało wyrzucone na brzeg. Wiele osób zginęło.

Urzędnik i dozorca zabici

przez robotników arabskich

JEROZOLIMA W pobliżu południowego wybrzeża Morza Martwego nieznani dotychczas sprawcy zastrzeli pewnego urzędnika oraz dozorcę maszyn, poza tym jeden policjant odniósł ciężkie rany.

Napadający znajdowali się w drodze do uszkodzonego miejsca wodociągu prowadzącego do jednej z fabryk. Wodociąg ten został uprzednio uszkodzony

Jak słychać napadu wczorajszego dokonać mieli robotnicy, zatrudnieni we wspomnianej fabryce.

Znany awanturnik światowy

żyje w Chinach, jako mnich buddyjski

BUDAPESZT. Znany awanturnik międzynarodowy Trebitch Lincoln, żyjący od 13-tu lat jako mnich buddyjski w Chinach, zwrócił się do rządu węgierskiego z prośbą o zezwolenie na zamieszkanie w swej rodzinnej miejscowości Paks-Wolwa.

Rząd węgierski odpowiedział odmownie na prośbę Trebitcha Lincolna, który 4-krotnie zmieniał wyznanie: urodzony jako Żyd, przyjął on następnie wyznanie katolickie, anglikańskie a wreszcie buddyjskie.

Demonstracje bezrobotnych w Londynie

Usiłowali ustawić trumnę przed rezydencją premiera

LONDYN. Licząca powyżej 100 osób grupa bezrobotnych ponowiła wczoraj w południe próbę demonstracji, zainscenizowanej w Nocy Sylwestrowej w podobny sposób w dzielnicy Westend.

Bezrobotni udali się przed gmach premiera angielskiego na Downing Street, usiłując złożyć przed portalem gmachu czarną trumnę z napisem: „Bezrobocie i niepokój w Anglii".

W chwili, gdy kilku bezrobotnych zamierzało trumnę tę zładować z samochodu ciężarowego, pojawił się silny oddział policji, która już w godzinach rannych została uprzedzona o zamiarze bezrobotnych

Grupa bezrobotnych zaniechała oporu, domagając się jedynie przyjęcia delegacji przez premiera w celu wręczenia mu petycji.

Portier wyraził gotowość przyjęcia petycji, odmówił jednak kategorycznie puszczenia delegacji do wnętrza gmachu Wynikła stąd ostra scysja, przy czym padły okrzyki przeciw rządowi.

Niezwykła afera szpiegowska

w którą zamieszany jest angielski dyplomata

LONDYN. Afera szpiegowska wykryta w mieście Irun w Hiszpanii zatacza coraz szersze kręgi.

Hiszpańska policja narodowa aresztowała angielskiego prokonsula w San Sebastian Ernesta Goldinga oraz jego małżonkę. Aresztowanie to pozostaje w związku ze śledztwem, prowadzonym w sprawie wicekonsula angielskiego Goodmana, w którego kufrach znaleziono swego czasu plany ofensywy narodowo hiszpańskiej.

Zaaresztowanie Goldinga znane było już trzy dni przed świętami Bożego Narodzenia, zostało jednak następnie zdementowane.

Angielskie M. S. Z. rozpoczęło przyspieszone śledztwo przeciwko prokonsulowi. Przedstawiciel dyplomatyczny W. Brytanii w Burgos otrzymał w poniedziałek polecenie przedłożenia gen. Franco wyników urzędowego śledztwa ze strony angielskiej.

Bliższych szczegółów o tych wynikach chwilowo nie podano do wiadomości publicznej.

Nagrody za szlachetność

Każdego roku Akademia Francuska rozdaje nagrody na szlachetność. Na rok 1938 udzielono nagród następującym osobom:

Pierwszą nagrodę otrzymała pewna młoda dziewczyna wiejska, która zerwała zaręczyny i postanowiła nie wychodzić za mąż, aby móc pielęgnować swoich chorych rodziców. Drugą nagrodę przyznano pewnej dziewczynie, która od dwunastego roku opiekuje się swoim młodszym rodzeństwem, zastępując im matkę. Dalsze nagrody przyznano: 70-letniej kobiecie, która wyrzekła się wszelkich radości życia, aby opiekować się dziesięcioma sierotami: pewnemu ślepcowi, który utrzymuje swoje 7-ro dzieci i byłemu żandarmowi, który stracił obie nogi podczas katastrofy kolejowej i utrzymuje 11-ro dzieci.

Poza tym Akademia rozdała nagrody rodzinom posiadającym największą ilość dzieci. 3 rodziny otrzymały po 20.000 franków, a 250 po 8.000 franków. Każda z tych rodzin posiada co najmniej 10-ro dzieci, a jedna z nich nawet 15-ro.

Nagła odwilż przyczyną powodzi

KOLONIA. Nagła odwilż połączona z uporczywym drobnym deszczem spowodowała na przedmieściach Kolonii powódź. Ulice miasta oraz piwnice zalane są w niektórych miejscach wodą, której poziom wynosi około 2-ch metrów.

Trojaczki

LIZBONA. Dziennik „ABC" donosi z Malagi, że żona inspektora tramwajów miejskich powiła trojaczki. Noworodki i matka cieszą się dobrym zdrowiem. Wydział prowincjonalny i gubernator cywilny złożyli po 500 peset, a towarzystwo tramwajowe 200 peset jako podarunek chrzestny



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Me-rizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu **von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.**

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburg a.

Minister spraw zagranicznych Austro - Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro - Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z aktem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiaduje się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadanych mu przez chłopkę Gusiewą.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachorowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny. Ignatiew zwrócił się wtedy do Rasputina, który właśnie przybył do Petersburga: Rasputin pozostał sam na sam z dziewczyną i siłą hipnozy uleczył ją. Gdy oczarowany jej urodą chciał jednak zmusić ją do uległości, dziewczyna stawiła mu opór. „Cudotwórca" wypuścił ją ze swego pokoju na korytarz, gdzie oczekiwał ją hrabia Ignatiew. Aniela zapytała hrabiego, kim jest ten osobliwy człowiek.

— Czy słyszała pani kiedyś o Rasputinie? — zapytał hrabia.

— Nie — odrzekła Aniela.

— Ten człowiek jest obdarzony jakąś tajemną mocą... — odpowiedział jej hrabia — Proszę pani, ten człowiek uleczył następcę tronu z choroby, którą wszyscy profesorowie uważali za nieuleczalną.

— Czyżby ten straszliwy człowiek?... — zawołała Aniela.

Hrabia odruchowo zadrżał. Spojrzał na obie pielęgniarki, które przysłuchiwały się ich rozmowie i powiedział:

— Panie mogą wrócić do domu... Sam już odprowadzę pannę Anielę...

Pielęgniarki ukłoniły się i wyszły.

— Panno Anielo — odezwał sie wtedy drżącym głosem Ignatiew — Czy ten człowiek wyrządził pani jakąś przykrość?

— Ach, nie mówmy więcej o tym człowieku To ucieleśnienie diabła — zarumieniła się Aniela.

— Ale czy wyrządził pani krzywdę?

— Nie, nie, nie mówmy o tym...

— Niech mi pani powie! — ujął jej dłoń. — Proszę panią o to!

— Gdybym straciła panowie nad sobą, gdybym nie stawiła mu oporu... Ale, hrabio, nie mówmy o tym lepiej... Gdy pomyślę o tym człowieku, dreszcz przebiega po moim ciele...

—A więc tylko dzięki pani oporowi nie udało się temu łajdakowi...

— Tak jest — opuściła Aniela wzrok — Ale, hrabio, nie mówmy o nim więcej... Czy to prawda, że byłam nerwowo chora?

— Tak, proszę pani...

— Kiedy? Kiedy to się stało? — zadrżała Aniela.

— Czy pani nic nie pamięta?

— Nie, przypominam sobie tylko, że w pociągu, w drodze do Petersburga poczułam się nagle słabo... A co po tym zaszło, już nie pamiętam...

Hrabia opowiada jej wszystko, a w miarę tego, jak Aniela słucha jego opowiadania, twarz jej blednie, oczy zachodzą mgłą.

A więc od tygodni zapadła w stan melancholii? I ten oto okrutny człowiek, wcielenie diabła, zdołał ją uleczyć za pomocą hipnozy? A teraz ma być wdzięczna temu diabłu, który chciał ją w nikczemny sposób posiąść?

— Hrabio, nie mogłam w żaden sposób zdać sobie sprawy, czemu mnie pan pozostawił sam na sam z tym człowiekiem, dopiero teraz rozumiem wszystko... — westchnęła Aniela — A więc mam wejść do niego i podziękować mu za wszystko? Ach, panie, jakże to trudno uczynić!

— Nie, nie, już ja podziękuję jemu w pani imieniu — odezwał się hrabia — Niech pani tu zaczeka na mnie, zaraz wrócę...

Hrabia pośpieszył do pokoju Rasputina. Zapukał. Nikt nie odpowiedział. Zapukał raz jeszcze, a gdy Rasputin nie odzywał się, zamierzał już powrócić do swego pokoju.

Ale w tej samej chwili doszło go czlapanie pantofli.

— Kto tam? — rozległ się zagniewany głos Rasputina.

— Grigorij Jefimowicz, niech pan otworzy, to ja, hrabia Ignatiew!

Rozległ się zgrzyt klucza i Rasputin otworzył na oścież drzwi. Twarz jego była nachmurzona, ale gdy hrabia tylko ujął jego dłoń i zaczął ją ściskać, dziękując za wyleczenie Anieli, „święty starzec" uśmiechnął się; na jego wargach prześliznął się chytry uśmiech.

— Niepotrzebne mi twoje podziękowanie! — odrzekł Rasputin — Potrzebne mi są twoje pieniądze, żeby nakarmić biednych. Wiesz przecież, że utrzymuję setki ubogich rodzin...

A chociaż hrabia Ignatiew nigdy o tym nie słyszał, aby Rasputin zajmował się filantropią, to jednak wyjął teraz ze swej kieszeni paczkę banknotów i podał ją, nie przeliczywszy nawet, „cudotwórcy".

— Powiedz no, hrabio — odezwał się Rasputin, ukrywając pieniądze w kieszeni szlafroka. — Czy to wypada, abyś tak bezczelnie kłamał?

Hrabia spoglądał obrażony i zdumiony na Rasputina.

— Powiedziałeś, że ta dziewczyna, to twoja krewna, a okazało się, że to twoja kochanka... Che, che, che...

— Grigorij Jefimowicz, wydaje mi się, że to nic wspólnego nie ma z całą sprawą, o której teraz rozmawiamy...

— Bracie, to ma wiele do rzeczy... Po prostu zapewniam cię, że ona mi się bardzo i to bardzo podoba... Wiesz, nie ukrywam moich wrażeń sympatii...

— Jestem bardzo rad, że się panu podoba — odrzekł Ognatiew — Jest naprawdę piękną kobietą...

— Hrabio — Rasputin zmrużył oczy i przyglądał mu się spode łba — Moim zdaniem, mam więcej praw do tej kobiety, aniżeli ty... Gdyby nie moja pomoc, pozostałaby do końca życia chora... I co miałbyś z niej? Tyle co nic! A przecież ja to zerwałem jabłuszko z jabłoni, i ja teraz powinienem zajadać smakowity kąsek...

Te cyniczne słowa Rasputina wzburzyły hrabiego **do tego stopnia, że trwał chwilę w milczeniu, blady i drżący, nie odpowiadając na jego słowa.**

Tak, Aniela ma rację. Ten człowiek, to wcielenie diabła. Hrabia Ignatiew nie wyobrażał sobie, że cynizm Rasputina sięga tak daleko.

— Czemu milczysz? — odezwał się nagle Rasputin — Mógłbyś złościć się na mnie, gdybym przyszedł i powiedział: oddaj mi swoją żonę... Ale ponadłeś ją w pociągu, nie jest ani hrabiną, ani księżną... No, przyznaj, mam rację, czy nie?

— Grigorij Jefimowicz, proszę pana, niech mnie pan nie wyprowadza z równowagi... — stara się hrabia panować nad sobą za wszelką cenę.

— Proszę odpowiedzieć mi na moje pytanie...

— Dziwi mnie, ojcze, że pan, człowiek pobożny, mówi w tak brzydki sposób...

— Czy sądzisz, że człowiek święty jest pozbawiony krwi i ciała? Zresztą, nie chcę z tobą dyskutować: powtarzam ci tylko, że mam więcej od ciebie praw do kobiety, której przywróciłem życie... Chciałbym, abyś to sobie zapamiętał...

— Grigorij Jefimowicz, przybyłem w najlepszej wierze, aby podziękować panu za wszystko, co pan dla mnie uczynił, a pan sprawia mi ból swoimi słowami...

— Ból? Cha, cha, cha!... Świadczy to o tym, że jesteś zakochany w tej dziewczynie... Zakochany, jak mały chłopiec...

Hrabia miał dość tego gadania. Wstał i powiedział:

— No, do widzenia...

— Nie wypada ci ze mną rozmawiać, hę?

— Sądzę, że nie mamy ze sobą o czym mówić.. Do widzenia... Raz jeszcze dziękuję panu...

Hrabia stanowczym krokiem wyszedł z pokoju. W obawie, aby Rasputin nie zatrzymał znowu Anieli, opuścił natychmiast hotel, udając się wraz z nią do mieszkania, które dla niej wynajął.

— — — — — — — — — —

Caryca siedziała w swoim pokoju i czytała ostatni komunikat z placu boju. Komunikat głosił o wielkich zwycięstwach na wschodnim froncie, w Prusiech, i kończył się zapewnieniem, że jeśli wróg nie rozpocznie kontrofensywy — za tydzień wojsko rosyjskie wkroczy do Berlina...

Serce carycy krwawiło, gdy czytała ten komunikat. Była wszak księżniczką niemiecką i Niemką pozostała w głębi duszy... A tu nagle czyta o tym, że Rosjanie wkroczą za tydzień do jej Berlina...

Nagle rozległ się dwonek telefonu, który przerwał jej rozmyślania. Zadrżała i ujęła słuchawkę:

— Hallo, kto tam?

— Dzień dobry, kochana mateńko, oby spłynęły na ciebie wszystkie błogosławieństwa boże, jak się masz? — usłyszała czyjś głos i poznała od razu głos Rasputina.

(Ciąg dalszy jutro).

SWIAT PRACY W WALCE O KULTURĘ

Dwadzieścia lat niepodległego bytu Państwa Polskiego minęło. Na przestrzeni tego okresu rozwiązano szereg zagadnień dużej wagi w dążności do ustalenia bytu Państwa, stworzenia racjonalnych warunków rozwoju gospodarczego i spotęgowania obronności militarnej.

Zakres tych gigantycznych wysiłków przyniósł w wyniku szereg sukcesów, stawiających Państwo w rzędzie potęg świata.

Jednak rozwój elementów składających się na wielkość Narodu nie postępował w jednym i tym samym tempie. Mocarstwowość Polski — to moralna i fizyczna postawa Jej obywateli. Dlatego też sprawa wychowania obywatelskiego winna być jednym z naczelnych zagadnień, domagających się gruntownego i radykalnego rozwiązania.

Polski świat pracy, stanowiący poważną część Narodu, jest w dużej mierze pozbawiony dobrodziejstw korzystania ze źródeł wiedzy i kultury ze względu na swą pozycję społeczną. To też kwestia niesienia światła wiedzy masom robotniczym i pracowniczym wysuwa się dziś na czoło zadań, stojących przed Polską.

Na odcinku oświaty robotniczej robiło się u nas dotąd niewiele. Jeżeli były jakieś sporadyczne poczynania, to miały one zazwyczaj charakter lokalny, bezplanowy i niesharmonizowany, nie mogły więc dać w ogólnym bilansie tego, czego wymagały i wymagają olbrzymie potrzeby na tym polu.

Na gruncie kieleckim stosunki nie odbiegały od całości mimo wysiłków nielicznej grupy ludzi ideowych.

W takich to warunkach powstaje w Kielcach Pracownicze T-wo Oświatowo-Kulturalne im. Stefana Żeromskiego (PTOK.). Organizacyjne zebranie T-wa, odbyte 9.XI ub. r. skupia zaledwie trzy dziesiątki osób. Ale jest dobra wola i chęć czynu. Zostaje nakreślony program prac, obejmujący zasięgiem miasto i powiat Kielce, a treścią cały szereg dziedzin życia kulturalnego.

W pierwszym rzędzie przystąpiono do organizacji Uniwersytetu Robotniczego. Rozwiązano trudności lokalowe i inne, mimo ciężkich warunków materialnych Tow. skupiono element robotniczy młody, najbardziej pragnący wiedzy, ułożono program wykładów, odpowiadający potrzebom ogólnym i środowiska.

Zarząd T-wa zapewnił sobie udział wybitnych sił prelegenckich, zwrócił się nadto do Kierownictwa Wykładów Popularnych przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie o przyjazd wykładowców ze specjalnymi odczytami.

Nieco później uruchomiony zostanie kurs dla działaczy oświatowych w Związkach Zawodowych, ku czemu poczyniono przygotowania.

Organizacja wczasów zimowych i letnich jest jednym z zadań T-wa, dzięki nim bowiem robotnicy, będą mogli wykorzystać urlopy tanio i z korzyścią, dewizą bowiem T-wa jest walka ze sprzedawaniem urlopów, tak rozpowszechnionym, niestety, wśród rzesz pracowniczych.

Cała ta na szeroką skalę zakrojona akcja ma już w swych początkach, co stwierdzić należy z radością, całkowite poparcie ludzi pracy. Widać ten świeży entuzjazm, tę wiarę w przyszłość kultury Swiata Pracy, widać często pełną oddania się bezinteresowną współpracę z poczynaniami PTOK. Kielecczyzna, która dała Patrona tej organizacji, staje się bastionem rzetelnie pojmowanej pracy wychowawczej. A bliskim jest dzień, w którym ideały wielkiego Żeromskiego jego sny o Polsce porężnej i promieniującej, nie tylko dotrą do każdej chaty, nie tylko zostaną zrozumiane, ale i przybiorą kształt czynu.

A na to czeka Polska.

Chór Juranda w Kielcach

Dziś dnia 5 bm. o godz. 8.30 w sali kina WF. i PW. wystąpi popularny chór Juranda, oraz znana artystka filmowa Helena Grossówna.

Kina kieleckie:

Czwartek Zapomniana melodia
WF. i PW Złotowłosa
Palace: Strachy
Casino Moi rodzice rozwodzą się

Kurs hufcowych Orląt Związku Strzel.

W zrozumieniu konieczności wzorowego prowadzenia hufców orlęcych w ramach szeroko pojętego programu, Komenda Główna Zw. Strzeleckiego poleciła podwładnym organom Zw. S. uruchomić:

Takie kursa w okresie feryj świątecznych od 28.XII 1938 r. do 10.I 1939 r. Komenda Podokręgu kieleckiego Zw. Strzel. kurs uruchomiła. Kierownictwo kursu objął p. kpt. Z. Pieńkowski Podokręgowy Z. S., zastępca komendanta Podokręgu Kieleckiego.

Wykładają na kursie: Historię, ideologię, wych. obywat. organ. ks. płk. Cieśliński.

Wychowanie fizyczne p. Zieleniewski.

Pracę zawodową p. inż. Pniewski

Roboty ręczne p. prof. Stanek.

Terenoznawstwo ppor. Ciba.

Służbę zdrowia p. dr. Bawor.

Organizację wycieczek p. prof. Massalski.

Organizację teatrzyków p. prof. Żuk.

Naukę śpiewu p. prof. por. rez. Kamil Słomkowski.

Regionalizm p. por. Suchorowski.

Ognisko strzeleckie p. prof. Rubik.

Psychologię p. prof. Spiewak

Poza tym program obejmuje inne przedmioty prócz wyżej wykazanych.

Jak wynika ze streszczonego zestawienia, troska o postawienie organizacji „Orląt" na poziomie wzorowym należy do głównych zadań Związku Strzeleckiego w dobie obecnej.

Swietnie dobrane przez Komendę Podokręgu ciało pedagogiczne, złożone przeważnie z nauczycieli szkół średnich niewątpliwie wywiąże się dobrze ze swego zadania.

Cz. O.

Numer akt Km 955/33.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy Maksymili[illegible] Koniewski mający kancelarię Stopnicy, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 23 stycznia** 1939 roku o godz. 10, w Łatanicach, w miejscu zajęci[illegible] odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do [illegible]toniego Zakrzewskiego, składających się z 7 świń, garnituru mebli, bryczki, 2 landszaftów, biurka, 5 wieprzków, 4-ga prosiąt i 40 mtr. prosa, zajętych na rzecz Państwowego Banku Rolnego oddz. w Kielcach, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.650.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 grudnia 1938 r.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu C[illegible]dziennego" łącznie z odnoszeniem [illegible] domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie [illegible] str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne [illegible] za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty [illegible] 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie [illegible] a treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.